

LISKOWIANIN

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom społecznym z uwzględnieniem Instytucji Liskowskich.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

LISKÓW — koło Kalisza

poczta, telegr. i tel. w miejscu. Konto czekowe P.K.O. 63832

PRENUMERATA WRAZ Z PRZESYŁKĄ WYNOŚI:

rocznie 4 zł. 50 gr. półrocznie 2 zł. 50 gr.

CENA OGŁOSZEŃ: str. 60 zł., 1/2 str. 30 zł., 1/4 str. 15 zł. 1/8 str. 8 zł.
drobne ogłoszenia po 20 gr. 1 wiersz peltitowy jedno-lamowy.

OZEŚĆ IM!

Od lat dziesięciu rozproszeni po całej Polsce, nie mając bliższych wiadomości o sobie, oczekiwaliśmy tego zjazdu z wielką niecierpliwością, aby móc zobaczyć się i zaciśnąć lepiej te węzły miłości braterskiej i rodzinnej. Nadszedł ten drogi dzień, zdawna oczekiwany, w którym mogliśmy się zobaczyć i napawać wspólną radością. Każde z nas jechało z wielkim zapalem i nieograniczoną radością. Widać było, że dawna miłość rodzinna, wpajana przez naszych wychowawców i opiekunów, nie uległa rozbić. Po tylu latach niewidzenia się, witaliśmy się z wielką serdecznością, z oczyma przepelnionymi łzami radości. Przy wjeździe do Liskowa widniał napis: „Serdecznie witamy”. I prawda, byliśmy serdecznie witani przez naszych przełożonych, koleżanki i kolegów. Jak miło nam było w Liskowie, w tym gniazdku, z któregośmy przed laty, jak młode ptaszęta czując się na silach życiowych, wyfrunęli każde w inny kraniec Polski.

Widzieliśmy, że wysiłki naszych opiekunów połączone ze zjazdem były duże; nie szczędzili swej pracy, swych mozołów, aby nam uprzyjemnić chwilę pobytu w Liskowie, to też jesteśmy im za to bardzo wdzięczni i pamięć o naszych Opiekunach, a szczególnie o naszym Najukochańszym Ojcu Księdzu Pralacie i naszych kochanych Siostrach, które nas otaczały miłością matczyną, nigdy nie za-

ginie. Czujemy się dumni, że wychował nas Zakład w Liskowie, gdzie od wczesnej młodości zwracano wielką uwagę na nasze postępowanie, kształcono nasze charaktery drogą właściwą. Teraz w życiu, spotykając się z przeszkodami, śmiało możemy twierdzić, że zwyciężymy, bo mamy dobre podłoże.

Czas w Liskowie zleciał nam bardzo wesoło, gdzie czuliśmy się jak jedna rodzina.

Z przyjemnością wspominaliśmy teraz chwilę, kiedy byliśmy jeszcze dziećmi. Przypomnieliśmy sobie różne przejścia z lat dziecięcych, widzieliśmy te miejsca, gdzie nasze drobne stopy dziecięce chodziły i z żalem, a zarazem z radością wspominaliśmy je. Najgorsze były chwile rozstania! Myśl że za parę godzin rozjedziemy się i opuścimy znów ten drogi dla nas Lisków, wycisnęła niejednemu łzę z oka. Nadeszła chwila odjazdu, a znią pełno wspomnień i wrażeń... Dzięki Naszemu Kochanemu Ojcu Pralatu i Przewielebnym Siostram, którzy zastępują nam ojca i matkę na ziemi mieliśmy tę przyjemność. Żalujemy bardzo, że nie doznali jej nasze koleżanki i koledzy, którzy z różnych powodów na zjazd nie przyjechali. Ale od nich i od siebie składamy serdeczną podziękę tym, którzy nas przygarnęli jak dzieci lub starsze rodzeństwo.

Cześć im za pracę, trud i poświęcenie nad nami!!!

Cesiek Z.

Szczęście w życiu zależy od Ciebie.

Bardzo często można spotkać w życiu proste, lecz uroczne i tą urocznością pociągające obrazy. Tu, w cieniu drzew na ławce lub krzeszku, siedzi w głębokiej zadumie dziewczica czy młodzieniec. Postacie ich spokojne, bez ruchu — zda się pozbawione życia. Ale świeżość twarzy, jakiś nadziemski uśmiech, radość lub smutek, wszystko to mówi, że osoby te żyją. Gdzieindziej znowu staruszka, lub starzec z głową, pokrytą siwizną, a przy nich pieszczołtliwe wnuczęta. Staruszek opowiada coś żywo, z radością. Dzieci słuchają dziażdza jak wyroczni — proroka. Od radości i podziwu usta ich polotwarte, a oddech ledwie dostrzegalny. Wszystko to obrazy miłe, pociągające. Pociągające, bo od nich wionie szczęściem. A to szczęście jest zrodzone wspomnieniem lat sielskich, anielskich, odzworoniem kraju lat dzieciństwa i młodości. Ach, jakże chciałoby się wyzuchać wtedy ten szczęśliwy uśmiech i na własnej twarzy, jakże się pożałować tej szczerej w innych radości, jakże wzdychać się za tym spokojem, który maluje się w całej postaci i każdym poruszeniu widzianych osób!

Ale czy to dla nas młodych i dla tych wszystkich, którym pozostaje jeszcze trochę czasu, jest niedostępną? My wszyscy możemy dojść do tych, wspomnień, które będą wywoływały na naszych ustach uśmiech, a radość w sercu. To od nas zależy. Tak, szczęście, które nam dają wesole wspomnienia, od nas zależy. Musimy tylko tak od dziś (pewnie, że nie od jutra amerykańskiego!) ułożyć nasze życie, aby po nim pozostał tylko miły wspomnienia.

Dlatego musimy pamiętać o wielkiej wrażliwości naszej duszy, zwłaszcza duszy dziecięcej czy młodzieńczej. Dusza taka podobna jest do bardzo czułej kliszy fotograficznej, na której nawet drobny szczegół pozostawia swój ślad. Ten ślad zostaje utrwaloony. Tak samo jest z naszą duszą. Na niej też wszystko pozostawia swój ślad, więcej lub mniej wyraźny. Ta jednak zachodzi różnica między kliszą fotograficzną a naszą duszą, że na duszy wszystkie szczegóły zla fizyczne i moralnego mocniej się zarysowują i są trwalsze. Każde nieszczęście, każda boleść, wszelka sprzeczność naszego życia z prawem Bożem czy ludzkiem odznacza się w sposób trudno usuwalny na naszej duszy. Stąd też człowiek zapomni nawet to, że w dzieciństwie miał dobre zdrowie, że się cieszył pieszczołami rodziców, że miał dobre jedzenie, mieszkanie czy ubranie, że biegał po ładnie urządzonej pokojach, nawet... że żył uczciwie, ale zła wszelkiego rodzaju zapomnieć nie może. Owszem, wspomnienie większego cierpienia, jakiegos bolesnego wypadku, doznanej krzywdy, większych upadków moralnych, złego życia — może być tylko złagodzone zmianą życia, ale usunąć się nie da i będzie nam towarzyszyło do ostatnich dni naszej pielgrzymki ziemskiej. I pod wpływem tego wspomnienia człowiek nie może sobie darować np. tego, że miał zdolności, a nie użył ich do zdobywania potrzebnej wiedzy i z bolesnym wyrzutem powtarza: straciłem cenny skarb złożony w me serce przez Stwórcę. Człowiek taki nie może nigdy zapomnieć, że własnowolnie stracił zdrowie i powtarza z jękiem: gdzie ja miałem rozum!!! A to, że młodość jego wypełniona jest roz-

maitemi grzechami, nie pozwala mu zaznać chwili spokoju i wszędzie go prześladowe, jak osławiona zmora. I na myśl o tem wszystkim z ust wyrwają się straszne nieraz: straciłem młodość, zakopałem zdolności, zmarnowałem czas, roztrwonilem cenne siły — wszystko straciłem — o ja, nieszczęśliwy! Pod ciężarem tych wspomnień człowiek często się wprost ugina, ale czasem też i złamany zostaje. Litość rodzi się w sercu, gdy się patrzy na takiego nieszczęśliwca. A cóż nieszczęśliwiec na to? On, jak i ci, co na niego patrzeć dochodzą do takiego wniosku, że woleliby nic nie mieć, byleby tylko w ich świadomości zajaśniała myśl iż ich dzieciństwo i młodość były godne chwały.

Otóż myśl taka w wieczornej godzinie dnia czy życia Twoego zajaśnieje, jeżeli w tem życiu nie będzie złej woli, jeżeli nawet znajdzie się jakieś zło, ale nieświadome lub niedobrowolne. Jeżeli będziesz sobie mógł powiedzieć, że zrobiłeś wszystko, co mogłeś, aby wypełnić to, czego chce od Ciebie Bóg, dobrze sumienie, głos Twych kochanych rodziców i kochających Cię przełożonych, wtedy jakaś pogośność nie znajdzie miejsca na Twem czole, wtedy będziesz szczęśliwy pomimo niedostatku, jakiegos nawet kalectwa, braku uznania ze strony ludzi i t. d. I co mówię, to nie urojenie. Codzienne życie dowodzi tego bardzo dobrze. Czyż bowiem nie spotyka się ludzi, którzy nie mają dachu nad głową, porządne ubrania na sobie, kawałka chleba do ust, pozbawieni są zdrowia, przez złość ludzką utracili dobre imię, a jednak uśmiech szczęścia widnieje na ich twarzy? Bardzo często można to spotkać. Dlaczego? — Bo oni zawsze mogą sobie powiedzieć: co mogłem, zrobiłem, dnia mojej młodości nie straciłem.

Tak, jedynym, powiedziałbym wysiłkiem nas młodych powinno być staranie o to, aby nie stracić młodości — nie stracić jej w bezczynności i złem życiu.

A czy to możliwe? — Napewno!

Trzeba tylko słuchać; spełniać to, czego chce od nas Bóg, rodzice, dobrzy przełożeni, wychowawcy i nauczyciele. Jeżeli będziemy posłuszni, wtedy odpowiedzialność za nasze życie spadnie na tych, którzy nam rozkazują. Jeżeli będziemy posłuszni, to chociażbyśmy nawet zrobili coś złego, nie będzie to zło świadome i dobrowolne — za nie nie ściągamy na siebie odpowiedzialności i kary — to nam da szczęście.

A zatem: chcesz być szczęśliwy? Staraj się o światłana, dobrą młodość. Chcesz, aby młodość Twoja była światłana — bądź posłuszny!

To wszystko od Ciebie zależy — przeto i szczęście w życiu zależy od Ciebie.

Ks. Fr. Jaworski.

Obchód Dziesięciolecia „Sierocińca” w Liskowie.

W piękny letni dzień wiśdamy do samochodu, by udać się na uroczystości, związane z dziesięcioleciem istnienia „Sierocińca”.

Jedziemy

Szybko mijamy ulice miasta i wyjeżdżamy na szosę.

Nad nami lazurowe niebo, przed nami gładka

szosa, po bokach łany szumiące zbóż, kołysane łagodnie wiatrem, z których bije słodka woń chlebową.

Mijamy wioski, domki przydrożne obielone, białe, schludne, z lubością ogarniając piękna okolicę rozradowanym wzrokiem.

Im bliżej Liskowa, tem większy ruch: to samochody, to bryczki, to powozy ziemianstwa — wszystkie do Liskowa — młodzież szkolna, przysposobienie wojskowe — maszerują składnie, zuchowato spoglądają na nas.

— Wjeżdżamy do wsi; ruch jak na odpuszcie; uderza nas transparent z napisem „Witajcie mili goście“, co krok to serdeczne powitania, przesyłanie sobie pozdrowień, i „walimy“ prosto na plebanję.

mnie ukryty w konfesjonale modli się, jakby chciał ukryć się przed oczami ludzi.

Po nabożeństwie wysypują się wszyscy uczestnicy i udają się do szkoły, poczem po paru minutach zwiedzania idą wszyscy do „Sierocinca“.

Wiele ciekaw widział uroczystości, ale nie takich jak ta...

Najpierw wita ten „drobiazg“ ledwie odrosły od ziemi, a więc mały Józio — czterolatek — potem starsi deklamują, a między innymi przemawia wychowanek zakładu, obecnie nauczyciel w Białkach p. Sielicki.

— Śmiało, bez tremy, wypowiada piękne, a jak-



Na plebanji pierwszą osobą spotkaną jest Drogi i Przerzaczny Ks. Prałat, który prosi nas do wnętrza; „ogarnawszy“ się trochę, wchodzimy do salonu. Tam znajdujemy już p. Starostę Potockiego, Starostę Borysławskiego z Turku, radcę Kowerskiego p. prezesa Radwanowa oraz p. Radwana senjora, majora Stebnowskiego. Przybywają: porucznik Ołtwinowski, Dr. Fiszyński, Komisarz Kasy Chorych Buczkowski, przedstawiciel Wojew. p. Przedpełski, przedstawiciel Magistratu Łódzi, Naczelnik Wisławski, z ziemianstwa p. Jaloński — potem p. Insp. szkolny Robak, Insp. pracy p. Drecki, podpor. Łabasz i wielu innych; z prasy ja i p. Mieczysław Kraucki z „ABC“.

Udajemy się po krótkim odpoczynku do kościoła na nabożeństwo, które rozpoczynało uroczystości obchodowe, celebrowane przez ks. diekana Lidtkę w asystencji ks. Jaworskiego.

Słowo Boże głosił ks. Dr. Niewęgłowski, pienią religijną wykonał chor wychowanków pod dyrykcją wychowawcy zakładu p. Durdy, grała orkiestra zakładu.

W prezbiterjum kościelnym, zajęli miejsce zaproszeni goście, dalej działwa zakładu, Straż ognio-wa, miejscowe organizacje sportowe, potem... łan głów.

Msza św. W czasie podniesienia uroczysta ci-sza zalega kościół, tylko słychać dźwięk dzwonka srebrzysty; na wszystkich twarzach widok skupienie i radość zarazem i wdzięczność, dla tego, który skro-

ze prawdziwe, jakże bijące mocą słowa: o pracy niez-morzonej, o poświęceniu Tego, który stworzył to, co podziwiał Polska, co podziwiają obcy, czem się szcycimy — Liskow!

„Sa podobno zwyczaj w innych krajach — mó-wi p. Sielicki — że ojcom, którzy wychowują dużą rodzinę, dają ordery i medale; ileż tedy medali, ile orderów trzeba, by dać Tobie Ojciec i Wychowawco, Który nas wychował i darzył miłością i zastąpił nam tych, których nigdy już nie będziemy mieli — rodziców?“ —

Ten młody człowiek powiedział wielką prawdę, którą wszyscyśmy czuli.

Po kilku jeszcze przemówieniach wychowan-ków zakładu, w których brzmiała jednakowa nuta serdecznego przywiązania, do twórcy „Sierocinca“, ks. prałata Bilzińskiego, zwiedzono części przyległe zakładu.

Cóż opisywać dużo! — można powiedzieć tylko dwie wypisaną na sali Domu Ludowego w Lisko-wie: „Nie cudem a trudem“ i t. d. trudem twardym, codziennym, człowieka żelaznej energii, jakim jest ks. prałat Bilziński, powstał i istnieje zakład, który wychowuje i daje ciepło rodzinnego ogniska tym co je stracili. Zakład imponujący! Powstał przed dzie-sięciu laty jako zakład prowizoryczny, przekształcił się w instytucję stałą z pięknym rezultatem, któremi sa owi wychowawcy, co wyszli z gniazda sierociego, zarabiać na chleb.

Dotychczas 38 chłopców, 57 dziewcząt objęło samodzielne stanowiska, w tem nauczyciele i nauczycielki, freblenki, rolnicy, oficjaliści w majątkach, instruktorzy, rzemieślnicy, a niektórzy są w wojsku — wogóle widać różnorodność przygotowania fachowego.

Fundacja posiada 7 i pół morgi ziemi ofiarowanej przez zanych parafian 51 i pół morgi ziemi drenowanej, kupionej, 11 morgów torfu, 60 morgów zagajnika ofiarowanego przez ks. Bliżnińskiego, gdzie jest letnisko, 7 budynków gospodarskich, 8 budynków mieszkalnych. Suma szacunkowa majątku 500 tysięcy złotych.

Przy zakładzie jest wzorowo urządzony szpital na 30 łóżek, biblioteka; chłopcy mieszkają w jednym, dziewczęta w drugim budynku, stoluja się razem. Korzystając z nauki w szkołach i wszystkich zasobów zakładu, wysyłani są również, w razie potrzeby, do miejscowości kuracyjnych.

Po pierwszej części uroczystości — przyjęcie w Sierocincu, w czasie którego przemówienia wygłosili: ks. prałat Bliżniński, radca Kowerski — reprezentant P. Ministra Pracy, p. Starosta Boryslawski, prezes Radwan, prezes Jalowicki, p. Miklas, siostra Salomeja.

Pod koniec obiadu odczytano 16 telegramów i kilkanaście listów. Jako Polacy Katolicy na pierwszym miejscu umieszczamy „Zyczenia i błogosławieństwo Sierocinowi i jego Kierownikom” przysłane przez ks. B-pa Kar. Radonskiego. A dalej:

1) „Przesyłam najlepsze zyczenia pomyślnego rozwoju, pożytecznej placówki”

Ślawoj Składkowski Minister.

2) „Nie mogąc osobiście przybyć, przesyłam najserdeczniejsze zyczenia” Minister Prystor.

3) „Z okazji Dziesięciolecia istnienia Sierocinca, zasylam serdeczne zyczenia”

Gen. Dr Stefan Hubicki Wice Minister Pracy i Opieki Społecznej.

4) „Żalując, że nie mogę przybyć osobiście na uroczystość dziesięciolecia Zbłędu, przesyłam najserdeczniejsze zyczenia dalszej owocnej pracy”

Szubartowicz Dyrektor Dep Pr. i Op. Społ.

5) „Najserdeczniejsze zyczenia dalszego rozwoju”

Rdamowie Pawlikowsky

Dyrektor Banku Gosp. Kraj.

6) „Nie mogąc wziąć osobiście udziału w dzisiejszej uroczystości, przesyłam najlepsze zyczenia dalszego rozwoju dla Sierocinca i wyrazy najgłębszego szacunku dla Czci. Księdza Kuratora”

Rachwał

Dyrektor Państw. Banku Rolnego

7) „Jako długoletni świadek obywatelskiej, niezmordowanej, prawdziwie chrześcijańskiej działalności Ks. Prałata, podziałam sobie przyłączyć mój głos do całej Polski w dniu 10-lecia istnienia Sierocinca św. Wacława w Liskowie i życzyć dalszej wydajnej i owocnej pracy”

Michałowicz Rektor Uniw. Warsz.

8) „Nie mogąc uczestniczyć osobiście w podniosłej uroczystości, spieszę złożyć Hold wielkiej, a tak owocnej pracy społecznej, nacechowanej głęboką miłością kraju i ludzkości. Niechaj, zdrowie i siły pozwolą drogiemu Ks. Prałatowi prowadzić szczytną pracę długie lata”

Wieniawski Antoni.

9) „Czcigodnemu Opiekunowi Sierot gorące ży-

czenia dalszej owocnej pracy przesyłają”

Krakowski Bronisław

Naczeln. Wyd. Opieki Społ.

i Szenajch prof. Uniw. Warsz.

10) „Czcigodnemu Twórcy Liskowa przesyłam najszerze wyrazy uznania, oraz zyczenia dalszej owocnej pracy”

Olchowicz Konrad

i Cempiński, redakt. „Kurjera Warsz.”.

11) „W dniu uroczystości 10-lecia jako pierwszy Komisarz Jura, posyłam wraz z żoną serdeczne zyczenia”

Korab-Chrzanowski Mieczysław

12) „Zmuszony wyjechać do Warszawy, nie mogę, niestety, przybyć do Liskowa. Dziękuję za zaproszenie. W dniu jutrzejszej uroczystości przesyłam najserdeczniejsze zyczenia”

Wyganowski Stan.

Prezes Okręg. Tow. Rolniczego

13) „Pożytecznej instytucji, niestrudzonemu Księdzu Kuratorowi, ofiarnym Pracownikom serdeczne zyczenia przesyłają”

Łukaszowie Wolscy

Prócz tego nadesłali zyczenia: Gen. Brygady Tokarzewski, Senator L. Pułaski, Ks. Jan. Roztworowski, Ks. Szczepan Starkiewicz, Kazimierz Szmidt, Prezydent m. Piotrkowa i inni.

W miłym nastroju spędzono czas, aby później udać się na zwiedzenie zakładu, który imponuje: wzorowem urządzeniem, dobrem rozplanowaniem i co najważniejsze — ciepło rodzinne, serdeczność, bije z każdego zakątka.

Naprzekład może zaimponować wystawa prac uczniów; rzucą się w oczy dwie grupy „Orka” i „Kowal” rzeźby w drzewie — jak mi mówiono praca jednego z uczniów.

Rzut oka na warsztaty stolarskie, elektrownię, szpital, kilka serdecznych słów z siostrami Służebniczkami, kilka miłych rozmówek z „najukochańszymi” małenstwami i... na boisko, gdzie odbyły się popisy młodzieży zakładu, sprawnie wykonane.

Z boiska do Domu Ludowego na akademię, na którą przybywają: ks. kan. Janowski i ks. pref. J. Biniewicz z Kalisza. W czasie akademii przemówienia wygłosili wychowawcy: Kochanowska Helena — nauczycielka, Samośiuk Jan — nauczyciel, a wprost zachwycili wszystkich popisy dzieci.

Raut w miłym nastroju w salach szkoły żeńskiej zakończył uroczystość, z której się wyjeżdżało z zalem, ale pokrzepiony na duszy i na sercu.

Bo żywie w nas duch, żywie w nas siła, a tylko trzeba umieć ją wydobyć, jak to umiał uczynić ks. prałat Bliżniński, który z zapadłej wsi, zrobił ośrodek kultury, podziwiany przez wszystkich.

Niechże Ci Przechytny Kapłanie Opatrzność sekunduje!

Niechże Cię jaknajdłużej trzyma w zdrowiu, na pożytek Polski, a na pohybel złu, ciemnocie, zafianiu, lenistwul

A Wy Kochani Wychowawcy pamiętajcie!

„Nie jest sierotą żadne z Was

Choć niema ojca matki!

Bo Ojcem mu jest Niebios Pan,

A matką Ziemia Miła,

Która go chlebem swoich pol,

Jak mlekiem wykarmiła”.

W. Karczewski.

Wiadomości o kościele w Strzałkowie.

Polożona dawniej wśród łąk i lasów wieś **Strzałków** (u Łaskiego Strzałkowo) nazwę swą wywodzi zapewne od wyrazu strzala; leży dziś w gminie Strzałków, pow. Kaliskiego, Województwa Łódzkiego. Dawniej należał do parafii liskowskiej. Ze wzmianek o dziesięcinach z pól i łąk oddawanych proboszczowi w Liskowie wynika, że Strzałków istniał wiele lat przed 16 wiekiem¹⁾.

Pierwszy kościół w Strzałkowie wybudował Stanisław Zaremba, dziedzic Małgowa, w roku 1604²⁾ i tenże proboszczu erygował. W roku 1727 tak na-



zwany kościół filjały w Strzałkowie Ks. Jan Brański proboszcz liskowski odbudował. Z opisu wizyty Ks. B-pa Kraszkowskiego widać, że kościół był pokryty gontem, wieżyczka na kościele blachą, nie było prawie podłogi, podniebienie niegorsze, lawek i okien (!?) nie było. Najświętszy Sakrament przechowywał się w drewnianym pomalowanym tabernakulum. Kościół jest wtedy pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny³⁾.

W roku 1751 dziedzic strzałkowski Władysław Zaremba miejsce święte na nowo ogrodził i sprawił monstancję w r. 1754 do dziś używaną. Staraniem księdza Mikołaja Dębińskiego, proboszcza liskowskiego, wybudowano w 1751 r. dzwonnice, na przeciw wielkich drzwi, dach znowu świeżo poprawiono, la-

wek dotąd jeszcze nie było i wyraźnie zaznacza się, że niema chrzcielnicy (widocznie powinna być).

Opis z tego czasu wspomina, że wielki ołtarz dawnej budowy, rzeźbiony i pozłacany posiadał już wtedy cudowny obraz Najśw. Maryi Panny Wniebowziętej, mensa zrobiona z cegiel, ma cały porąbany konsekrowany, na ołtarzu 4 cynkowe lichtarze i tyleż drewnianych; po bokach kościoła były 2 altarze muruwane; w jednym obraz św. Jana Chrzcięcy, a na drugim (zapewne) św. Ignacego Męczennika⁴⁾.

Z niewyszczególnionego bliżej powodu kościół dotknęła straszna klęska pożaru; wypada, że to nieszczęście miało miejsce między rokiem 1751 a 1754. Uratowało szczęśliwie obraz cudowny. Wkrótce, bo w r. 1754 dziedzic Ignacy Zaremba wybudował nowy kościół, dotąd istniejący⁵⁾ użyto nań doborowego drewna, jak to widać na poddaszu i przy szerokich jednolitych gzymsach pod okapem.

Kiedy fundusz na utrzymanie kościoła znacznie się uszczuplił, wtedy w roku 1777 kościół został afiljowany do parafii liskowskiej z obowiązkiem, że nabożeństwo będzie się odbywać co święto i co druga niedziela Msza św.⁶⁾

Do połowy 19 wieku kościół utrzymany był dobrze, później coraz bardziej potrzebował naprawy, aż w roku 1882 proboszcz liskowski ks. Hieronim Romanowicz kazał ścianom olejno pomalować na deseń imitacji błękitnych tafi marmurowych z odcieniem różowym; robotę wykonał malarz Thime z Turku za sumę 300 rubli, pokwitowania wskazują, że robota trwała od 11 września do listopada.

Przy ogólnej naprawie usunięto ołtarz św. Ignacego Męczennika, stojący między drzwiami przy południowej ścianie kościoła⁷⁾, powodem tego miały być szczupłe fundusze, niewystarczające na odnowienie jeszcze tego ołtarza, może chodziło też o powiększenie miejsca nierozległej zresztą świątyni.

Do dwóch bocznych ołtarzy w r. 1884 ks. proboszcz Romanowicz sprawił artystyczne piękne obrazy św. Józefa, Antoniego, Jana Chr. i Benona, malowane na płótnie przez Bartelmana z Kalisza, za sumę ogółem 65 rubli. Wtedy też oświetlono obraz w wielkim ołtarzu Najśw. Maryi Panny, nie zatracając dawnego charakteru wyglądu. W tymże roku złotnik Edward Romanowicz pozłocił 3 ołtarze, chór z organami, ambonę i feretron, za sumę 950 rubli. Okna dano całkowicie nowe, usunięto stare, z gestszymi ramami i zzieleniałemi szybkami. Cały kościół wewnątrz robił mile przyciągające wrażenie przez harmonijnie wyrzeźbione w stylu barokowym ołtarze, zwłaszcza piękne ugrupowanie Boga Ojca i Aniołów w wielkim ołtarzu. Błękit utrzymany w całym ozdobienu świątyni, czyniłby większe jeszcze wrażenie, gdyby tę barwę zatrzymano przy filanterjach, lawkach, konfesjonalach, jak było dawniej.

Cały kościół zewnątrz został wtedy oszalowany deskami i wzmocniony żelaznymi zworami, dach pokryty nowymi gontami i przy wejściu budowano krużtę, zrabę jej zbudowany jest z drewna jednego wielkiego świerku. Roboty restauracyjne przy kościele ukończono w 1885 r. Dość obszerny i nastrojny organ na chórze z czasem bardzo był zniszczony, aż w roku 1903 ówczesny ks. proboszcz W. Bliński doprowadził ten instrument do stanu nadającego się do użytku przy nabożeństwie, ale i temu małemu

¹⁾ Liber Beneficiorum De Lasco Gniezno 1881.

²⁾ Inwentarz z r. 1852 czyniony przy dziedzicu Ignacego Zarembę z Małgowa na podstawie opisu uczynionego przez ks. proboszczą kanonika hrupńskiego (17142).

³⁾ Wizyta B-pa Kraszkowskiego 1729 par. Lisków.

⁴⁾ Inwentarz par. Lisków z roku 1751.

⁵⁾ Dziś ten ołtarz znajduje się na łozy

organowi okupanci nie darowali podczas wojny 1918 roku, lecz zabrali największe piszczałki frontowe, które nie łatwo mogą być zastąpione przez nowe.

Zakrystja w roku 1751 była w połowie murywana w połowie drewniana, później po pożarze zbudowana od północnej strony jest cała drewniana, a nad nią znajduje się **łóżo** przeznaczona dla kołatora kościoła i jego rodziny, miała osobne wejście po schodach prowadzących od zewnątrz, które z czasem zostało usunięte, a przy otworze w góry urządziła się corocznie na przygotowanych ku temu żelaznych prętach **ambona** dla kaznodziei, przy ludnym odpuszczeniu Najw. Panny Zielnkiej.

Stara dzwonnica już przy wystawieniu jej w roku 1751 posiadała większy dzwon, gdy na górze wiszące na kościele był drugi, trzeci przy zakrystji, czwarty przy ołtarzu. Dzisiejszy większy dzwon ma taki napis: „Dzwon ten zbudowany z ofiar gospodarzy Strzałkowa stieraniami ks. Hieronima” (Romanowicza), niżej czytamy: „Pod Twoją obronę uciekam się” nadto odbity wizerunek Chrztu Pana Jezusa, budował go Richter z Warszawy, dzięki ma harmonijny i czysty. Ocalał on w czasie wojny przez to, że został schowany pod podłogą w kościele obok ołtarza św. Józefa, a dla zatarcia śladów na jego miejsce powieszono wtedy mały dzwonek dworski, dany przez p. Józefa Albina. Drugi mały dzwon pochodzi z roku 1681, u dołu ma ulane wezwanie świętych imion: Jesus Maria Joseph.

Do zabytkowych naczyń świętych należy monstrancja. Kiedy o dawnej miedzianej, posrebrzanej monstrancji, wymienionej w 1751 r. nic się nie mówi po pożarze, możliwa jest rzeczą, że się wtedy przepaliła, była reszta niecałkowita, gdyż bez Melchizedecha. Zastąpiła ją nowa srebrna, częściowo złożona artystycznie wykonana w stylu barokowym mająca 6 postaci św., dzisiaj 2 pozostałe: św. Piotra i św. Pawła; ma na podstawie napis po łacinie: „Pamiętaj Panie na Władysława Zarembę, gdy przyjdiesz sędzić nie potępiaj mnie, a przyjmij te skromne dzieła, które Tobie i sobie na wieki przeznaczam” dn. 1 października 1754 r.

Duża **puszka srebrna** do komunikantów pod spodem niesie taki napis łaciński: „Ignacy z Kalinowej Zaremba Kościółowi Strzałkowskiemu sprawił r. 1768

Kielich srebrny z pateną ma napis: Ignacy Zaremba Kościółowi Strzałk. sprawił r. pańskiego 1770

Prochy tych i innych dobrodziejów kościoła spoczywają zapewne pod podłogą, tak o tem świadczą podanie ludzi i widniejące tam szczątki ludzkie. Cmentarz obok kościoła też wiele kości grzebie, aż przy powstaniu parafji 14 czerwca 1921 roku zakrzętało się o poświęcenie nowego cmentarza w polu od strony południowej.

Do parafji należy Strzałków, Dwór Gorzelew, Borki, Chrusty A., Chrusty B., Grabowa, Gruszkowice, Rutkowice, Miroszew, Okupnicy Małgowa — Parafia liczyła 850 dusz, w bieżącym roku 890 dusz.

Ziemi parafjalnej jest 15 mórg, wtem 2 morgi łąki i torfowisk.

Pierwszym proboszczem w nowo wydzielonej parafji był ks. Ignacy Raszka, drugi od dn. 6.V 1924 do 1.X 1928 ks. Stanisław Królak, trzeci od dnia 7.IX 1928 ks. Leon Władysław Ulatowski.

Wiągu swego istnienia parafia stara się o potrzebne rzeczy dla utrzymania kultu Bóżej i warunków bytowania dla posługi Kościoła.

Obok więc nabytych rzeczy do kościoła w tym czasie przykupiono ziemi, odbudowano piebanie. Są jeszcze długi, parafia ma wiele potrzeb takich jak dach na kościele, odświeżenie ołtarzy, organ, uregulowanie majątku parafjalnego i wiele innych drobniejszych. Gorące zainteresowanie się sprawą kościoła niektórych parafjan, zwłaszcza b. dozoru, a dzisiejszej Rady parafjalnej w osobach: Marcina Madaja Stanisława Walisia i J. Werbińskiego jest rękojmiej że sprawa kościoła wszystkim parafjanom na sercu głęboko leżeć będzie, chętnie jak dotąd pomogą, zainteresują się świętą sprawą ku zawstydzeniu opieczętanych, a dla przykładu uczciwych Strzałków, dn. 8.VII 1930 r. Ks. L. W. Ulatowski.

Obraz Najśw. Marii Panny Wniebowziętej w Strzałkowie.

Wyciąg z książki p. t. Historje cudownych obrazów N. M. P. w Polsce. Ks. A. Fridrich T. J. 1908 roku.

W kościele we wielkim ołtarzu znajdujący się obraz Wniebowzięcia Najśw. Panny Marii, malowany na drzewie około 3 łosci wysokości, a 2 łokcie szeroki, przedstawia u góry Najśw. Pannę wśród Aniołów, u dołu zaś 12 Apostołów stojących nad otwartym grobem. Suknia kuta ze srebrnej blachy i srebra, wylączana korona zdobia ten obraz. Lud okoliczny uważa go za cudowny, przechowując we wdzicznej pamięci doznane tu łaski. Opowiada o pewnej ociemniałej pani, która przez Strzałków przejeżdżała, gdy w pobliżu kościoła konie stanęły i z miejsca ruszyć nie chciały. Wówczas pobożna ta pani kazała się do kościoła zaprowadzić i tu ofiarowawszy się opiece Matki Najw., dawno utracony wzrok odzyskała.

Inna podobniej dotknięta ślepotą: młoda wiejska kobieta, także tu sobie uprosiła wzrok, ofiarowawszy swe korale na odzobę obrazu. Gdy jednak swej ofiary żałować poczęła, kościelny znalazł korale leżące na ołtarzu, a sądząc, że przypadkiem spadły z obrazu, powiesił je ponownie. Rtoli następnego dnia korale znow leżały na ołtarzu. Co gdy się parę razy powtórzyło, powiedział o tem księdzu kapelanowi, który wezwawszy ową kobietę i dowiedziawszy się od niej, iż żał jej zrobionej ofiary i chętnieby ją napowrót odebrała, oddał jej korale, ale razem z koralami wróciła jej i ślepotą.

akta parafjalne zniszczyły zapewne pożarem; wiemy tylko, że w dawnych czasach mnóstwo tablic wotywnych świadczyło o doznanych tu łaskach. Z początkiem XVIII wieku przedstawiały one wartość 800 fl., ale z tych tylko dwa zostały. Obecnie jest 47 wotywnych tablic; najstarsza z roku 1747. Niektóre kształtem lub rysunkiem przypominają łaski tu od Matki Najśw. doznane. I tak: 8 tabliczek jest z wyobrażeniami oczów; 9 nóg srebrnych; jedna z napisem T. B. przedstawia dwie tonące osoby; cztery twarze, dwie przedstawiają dzieci w pieluszkach; inne wyobrażają serca, było rogale itp.

Z dwunastu dorocznych odpustów, które dawniej w Strzałkowie obchodzono, teraz tylko stość pozostało, które znaczną liczbę wiernych do stoć Maryi sprowadzają.

Szczegółów tych udzielił nam łaskawie pleban ks. W. Blizinski. O kościele tym i obrazie wspomina szematyzm diecezji w r. 1877 na str. 92 tudzież „Gazeta Kaliska” 30 sierpnia 1905 r.

Promienie liskowskie.

Niektóre punkty w obchodzie dziesięciolecia były wspaniałe, lecz mimo to nie rzucąca jak potężnego światła, któreby całkowicie zaćmiło wszystko inne i kazało zamknąć. Poza tem jest wiele innych szczegółów, które ciekawe są i o których kronikarz wspomni musi.

I tak trzeba wspomnieć, że w **Sierocińcu** w dniu 16 czerwca zostało odprowadzone żałobne nabożeństwo za zmarłych wychowanków. Mszę św. odprawił ks. Prałat Bliźniński. Obecni byli przyjezdni wychowankowie. Większość oczyściła swe dusze w Sakramencie Pokuty i przyjęła do swych serc Dawcę szczęścia i radości — Pana życia i śmierci. Radość obecnych z tego powodu była pełna.

Po odjeździe b. wychowanków Sierociniec zdawało się, że opustoszało. Jeszcze większa pustka zrobiła się kiedy w początkach lipca około 50 dziewcząt wyprowadziło się na **letnisko** do swego lasku na Krzyżówkach. Cieszyć się z tego, ale i żałować, iść to niesieć nie może nawet marzyć o jakimś letniku. W tym roku dzieci mają tam i tę przyjemność, że często, bo prawie codziennie przychodzi do nich Pan Jezus we Mszy św. Na miejscu **urządzono kaplicę**.

Do przyjemności, polączonej z pożytkiem dla wszystkich trzeba wliczyć zakup nowego **auta** marki „**Chevrolet**”. Właścicielem jego jest spółka, w skład której wchodzi: Sierociniec, p. Piatkowski i p. Chrostowski. Jako goście mogą z niego korzystać wszyscy Liskowianie.

Pewną niespodzianką i urozmaicheniem dla sierot są często zjawiające się **wycieczki**.

I tak dnia 17.VI — zjawiły się w Liskowie rozmaite godości w osobach pp. Naczelników wydziałów rolniczych wszystkich województw na czele z Dyrektorem Departamentu Rolnictwa. Razem 50 osób.

22.VI Podziwiali Lisków Kolo Gospodyn z Kamienia i Chlewa. Porządne gosposie wszędzie powinny być — nawet w Kamieniu i Chlewie (duża litera i od Chlewo).

27.VI Witaliśmy wycieczkę Szkoły Rolniczej z Kolpina na Polesiu (25 osób) i szkoły powszechnej z Wsi Poróż-Stare.

2.VII. Zaciekawili się Sierociniec pp. Jabłkowski z Warszawy.

5.VII. Przyglądała się dziełu ks. Pr. Bliźnińskiego wycieczka młodzieży żeńskiej z Szamowie. Przewodniczył jej ks. Samulski. Toż samo czyniła 11.VII wycieczka nauczycielska szkół powszechnych — Kurs Praktyczny — w liczbie 30 osób.

19.VII Zakład miał zaszczyt widzieć u siebie Rektora Seminarjum Duchownego we Włocławku — ks. Dr. Kaczorowskiego.

Ślawę Liskowa i Sierocinca przedewszystkiem mają roznieść po świecie wychowankowie. Takich, którzy powinni to czynić jest sporo. Ukończyli bowiem: **Szkole Rzemieślniczą** — K. Walicki, Malczewski Wł. i Sycz Piotr; **Szkole Zawodową** z.: Frankowska M., Kulikówna, Urbasówna, Rudenkówna, Pakulanka i Wasilewska — **dział krawieczyzny**: Selwaniukówna, Kaczkowska, Cicha, Wawrzyniakówna i Czechowiczówna — **gospodarstwo**: Dydyško, Bajkowska, Bosikowska, Denkiewiczówna — **trykotarstwo**, a Sikora — **kilimkarstwo**.

Mając nowych ślusarzy-mechaników, krawcowe, gospodynie, trykotarki i kilimkarki, będzie można mieszkać w domu bezpiecznie, wygodnie i ozdobnie. Niedowierzacie — to spróbujcie! Rece do roboty gotowe! Poza tem **Szkole Powszechną** ukończyło 10 wychowanków i 13 wychowanków. Stanęli teraz na rozstajnych drogach.

Promienie sierocińskie są dość liczne i wielobarwne, ale **Lisków** też je posiada.

Na pierwszym miejscu ukazuje **uroczystość Bożego Ciała**. W przeddzień i w samą uroczystość krzątania nie lada. Wiozą zieleni, zbijają deski i beleczki, zawieszają kilimki i kilimy, obrazy i obrazy, umieszczają figury — wszystko dla Pana Zastępów, który na chwilę zaszczyti te miejsca, uświęci je, zleje błogosławieństwem na tych, którzy dla Niego się trudzi. Każdy ołtarz miał swe właściwości: 1-szy przy **Szkole Powszechniej**, urządzony staraniem nauczycielstwa i dzieci. Ołtarz w swych ozdobach sięgał szczytu budynku. Rzewne wrazenie robili dzieci, ubrane na białe, ze skrzydełkami po bokach. Szkoła, nie ślasy Panu kwiatów, co było w zamiarze.

2-gi w pobliżu Sierocinca. Przybrany przez **Sierociniec**. Ciekawy był tem, że zamiast figur aniołów umieszczono w pobliżu tronu Pana pacholeta zakładu. Przez nie Pan Jezus błogosławił pozostałym.

3-ci w bramie do **Szkoły Hodowlanej**. Urządzony staraniem Szkoły Zawod. Z i Szkoły Hodowlanej. W swej budowie przypominał widok mie. urzędowej stajenki Bettelemskiej. Ostatni przy figurze w stronę cmentarza. Urządzony staraniem **Stowarzyszeń Młodzieży**.

W perspektywie najlepiej wyglądała praca Szkoły Powszechnej, zbliża — Stowarzyszeń Młodzieży.

Z innych względów bardzo silnym promieniem Liskowa było zakończenie roku w **Szkole Powsz.**

Na całość złożyły się popisy, obejrzenie wystawy, rozdanie świadectw i wieczera dla kończących. Z tego wszystkiego najmilsze dla oka były popisy, przy których p. Jonasówna (korowód dziewcząt), p. Rausówna — (zabawy i śpiew. Czego ty, dziewczyno, pod jaworem stoisz) i p. Wojciechowski dali znać, że z dzieckiem można zrobić dużo, lecz przy systematycznej pracy. Szkoła, że nie było więcej; najbardziej pouczająca była wystawa, a najrzewniejsza wieczera. Takie zakończenia roku pozostaną w pamięci na... zawsze. A czy to wszystko? — Na 38 dzieci VII-go oddziału skończyło 36. Dużo! Szczęść im Boże!

Mniej rzucające, ale również wszystkich zaciekawiające było zakończenie Kursów Hodowlanego i Mleczarskiego.

Na **Kursie Hodowlanym** na 53 uczniów egzamina zdali wszyscy i to 3-ch bardzo dobrze, 35 — dobrze, a 25 dostatecznie. Kursiści przed egzaminami odbyli spowiedź i na swej Mszy świętej wszyscy przystąpili do Komunii św. Uradowani rozjechali się do swoich, aby wkrótce pójść do ludzi i pokazać, co im dała Szkoła. Oby anioł szczęścia prowadził ich przez życie!

Cztery dni przedtem t. zn. 18 czerwca zakończył się też V-ty **Kurs Mleczarski w Liskowie**. W pierwszym dniu egzaminu uczniów, odwiedziła Kursy mleczarskie w Liskowie wycieczka naczelników i inspektorów wojewódzkich wydziałów rolnych na czele z p. inż. Stefanem Królikowskim, dyr. Departamentu Ministerstwa Rolnictwa. Egzamina wy-

padły rozmaicie. Na ogólną ilość 31 kursistów wydano takie świadectwa:

- 2 — ze stopniem celującym
- 2 — „ „ bardzo dobrym
- 8 — „ „ dobrym
- 16 — „ „ dostatecznym
- 5 — „ „ dostatecznym z warunkiem,
iż świadectwo zostanie wydane
po odbyciu dalszej praktyki

4 — kursistom przyznano stopień niedostateczny.

Mówią, że różniotaść bawi. Prawda, ale nie taka. Trzeba jednak pamiętać, że Opatrzność Boga wszystkim rządzi.

Jak inne, tak samo i Szkoła Zawodowa Ż. miała również u siebie zakończenie roku. Popisów większych nie było. Przed egzaminami i w czasie egzaminów uczniowie z gospodarstwa pisywały się gotowaniem dobrych obiadów. Wystawa w czasie dziesięciolecia Sierocińca kazala podziwiać (czyżby inaczej być mogło?) prace gospodarstwa, jak ciastka, torty, różne marynaty i inne smaczności, prace kroju i szycia, kilimkarstwo, wykresy itd. Było na co patrzeć. No, ale nietylko patrzeć! Można też było i p. żołędzickowi zrobić przyjemność, jeżeli tylko moneta w kieszeni pobrękiwała. Po zakończeniu 26 uczniem opuściło szkołę na zawsze. Które? Pewnie, że niejednemu ta wiadomość może się przydać. Otóż słuchajcie:

1 — Rogalanka Wl., 2 — Sikorówna O., 3 — Czechowiczówna St., 4 — Brusówna W., 5 — Cicha Z., 6 — Kaczowska W., 7 — Piwarkówna M., 8 — Rusinowiczówna E., 9 — Selwanówna A., 10 — Wawrzyniakówna E., 11 — Bajkowska L., 12 — Denkiewiczówna Wl., 13 — Dydzyska A., 14 — Toziakówna, 15 — Frankowska Wl., 16 — Gasowska M., 17 — Kulikówna A., 18 — Marmurowska R., 19 — Nowakówna H., 20 — Rudenkówna E., 21 — Sokolowska W., 22 — Urbasówna E., 23 — Wasilewska S., 24 — Waszewska M., 25 — Zadworna i 26 — Pakulanka H., a reszta na 2 miesiące.

Jak słuchy chodzą, z dotychczasowego personelu pewne są tylko 2 panie. Reszta na innym bruku chce szukać chleba. Ale, która jest ta reszta, to o tem później. Dziś tylko jeszcze słów parę.

25 czerwca Kolo Gospodyń wraz ze Stowarzyszeniami Młodzieży urządziło majówkę z małą loterią. Przy pracy należy się im i rozrywką! Dochód przeznaczono na wycieczkę. Gospodie i 3 druchny urządziły ją do Goluchowa. Były zadowolone. Jest rzeczywicie na czem zatrzymać oczy.

Poza tem urządzono jeszcze z Liskowa wycieczkę do Kościelca, a druchna przeska — Biernacka wzięła udział w Jubileuszowym Zlocie Związku Młodzieży we Włocławku.

Kuniec.

Ale, ale jeszcze zapomniałem.

Dnia 19 lipca b. r. odbył się w Błazskach ślub p. Edwarda Sielickiego, nauczyciela w Błazskach, a wychowanka Sierocińca z p. Marją Zarembianką z Błazsk.

Na nową drogę życia składa gorące życzenia

Redakcja „Liskowianina”.

TO i OWO

Do Koleżanek i Kolegów ze zjazdu.

Po mile spędzonych paru dniach na zjeździe, pozostały po nas pamiątki, które właśnie robi fotograf w Liskowie. Można nabyć dwie duże fotografie: pierwszą z przedstawicielami państwa, z ks. Pralatem i Siostrami, które są po 2 zł. Trzecia mała — w ogrodzie ks. Pralata po 60 gr. można te fotografie dostać od kolegi E. Malca, przesyłując na jego ręce pieniądze. Wszystkim, szczególnie koleżankom raździłbym bardzo zgłosić się do Edzia po fotografie, gdyż bardzo ładnie powychodziły.

Koleżanka A. mogłaby kilka artykułów ze swego zbioru ofiarować Liskowianinowi, gdyż koleżanka zwierzała mi się, że ma napisanych dużo artykułów pedagogicznych, opartych na doświadczeniu z własnej pacy. Miałem sposobność przekonać się, że koleżanka rzeczywiście ma polot; możnaby coś skrobać piórem odniechcenia, a jużby coś było. Chcieć — to grunt, a reszta, to głuństwo.

Również koleżanka Z. mogłaby też, z tak przebogatyż przeżyć coś niecoś z nami się podzielić.

Koleżance, z gór raździłbym niegardzić naszymi dolinami, które co bądź, też mają swój urok. Bala się właśnie koleżanka wejść na turbinę i przekonać się jak cudne są okolice Liskowa i nawet niejednokrotnie, jak mówi koleżanka.

Ogromnie wszystkim, a szczególnie mnie się podobała koleżanka, od której dostałem w dowód nierozwralnej przyjaźni wspaniałą balikowaną chusteczkę. Podobała mi się dlatego, że jest podobno bardzo dobra, rozumna no — i że ma ładne niebieskie oczy.

Reszta plotek będzie w następnym numerze.

Wasz kolega.

Przemówienie p. J. Samosiuka, wychowanka Sierocińca w Liskowie, wygłoszone na obchodzie 10-ciolecia „Sierocińca” podczas Akademii w Domu Ludowym.

Przewielebny Księżu Palaciu, Przecacni Goście, Kochane Siostry i Wy Drogie Koleżanki i Drodzy Koledzy!

Chciałbym w dzisiejszem moim przemówieniu otworzyć serca wszystkich swoich koleżanek i kolegów nietylko tu obecnych, ale i tych, którym twardy obowiązek życia codziennego nie pozwala złożyć u stóp Dostojników naszego Państwa, Kochanego naszego Ojca Ks. Pralata, oraz Czcigodnych Sióstr, swoich uczuć w chłodzie nieskończonej wdzięczności. — Wierzę, że nieobecni, sercem i uczuciami łączą się z nami.

Jeżeli kiedykolwiek w życiu są chwile doniosłe, chwile o wielkich podnieceniach uczuciowych, które nie przemijają i nie tworzą się same przez się, to taką właśnie chwilą doniosłą jest obecny zjazd do naszego bylego gniazda, pod opiekunkę skrzydła Kochanego Ks. Pralata, oraz naszych byłych opiekunów Siostr. Zjazd ten ma dla nas bardzo doniosłe znaczenie. Rozprzerśnię od kilku lat po całej niemal

Polsce, niewiedzieliśmy nawet dokładnie jedni o drugich. Teraz nastąpił upragniony ten dzień, kiedy zebrał się razem, przypominamy sobie nie jedne mile spędzone wspólne chwile.

Dużo mamy sobie do powiedzenia o naszych przeżyciach już na samodzielnych stanowiskach, i najważniejsza rzecz, że dajemy na tem zjeżdźcie dowód wdzięczności i przywiązania dla tych osób, które nam zastępowały naszych ojców i opiekunów. Dalej musimy nabrać otuchy i wiary we własne siły do dalszej pracy nad sobą. Do tego czasu próbowałyśmy własnych sił, stawiałyśmy pierwsze swoje kroki na powierzonych nam placówkach, może nie pewnie, teraz natomiast musimy swoje siły i umysły dostosować do ostatecznych celów.

Tu bracie i siostry poczynają swoje przysze zamiary, ale zamiary donosile i szlachetne — tu właśnie gdzie się uczono i zaprawiano do samodzielnej pracy. To też często w naszym obecnem życiu, w którym są nieraz przebliski radości i wewnętrznego zadowolenia, jednak jest dużo chwil takich, które automatycznie zwracają nam serca i oczy w stronę tego cichego g ładu, gdzie bez troski przeminały nasze najpiękniejsze lata młodociane. Często myśl wraca do tych skromnych zabudowań i bładzi po tych ścianach, po tych lasach, pokojach i szuka wspomnień — wspomnień, które wchłonęły te ściany, jakby chciały im wywrąć obraz tych chwil, w których było tyle radości.

W takich zadumach przesuwają się przed oczyma tyle zyciowych i drogich nam osób. Najpierw łagodna i dobrobliwa postać ukochanego Ks. Prałata, dalej postacie drogich naszych opiekunów Siostr: jak o ryszach poważnych i energicznych postać Siostry Kierowniczej, Siostry Przełożonej i tej nigdy nieustraszonej pracy — dobrotliwa matczyna postać drogiej Siostry Konstancji.

Nie należy również zapominać o świetlanej postaci naszego przewodnika duchowego Ks. Dr. Niewęglowskiego, obecnego Prefekta gim. A. Jagiellonki w Kaliszu. Subtelnością swego usposobienia oraz szczerem oddaniem się pracy nad nami, wywarł na nas wielki wpływ, kierując nasze umysły do Wszechpotężnego Stwórcy, który dał nam możliwość podziwiać i cieszyć się przepiękną naturą świata.

Jemu również zawdzięczamy rozwój drużyny harcerek na terenie naszego Zakładu, której był gorliwym kapelanem i opiekunem.

Siostrze Joannie, tej gorliwej obecnie opiekunce życia organizacyjnego, nietylko w zakładzie, ale w ogóle w Liskowie, należy się również gorąca podzięką i wdzięczność. Tym osobom, które położyły nieobliczalne zasługi w stworzeniu nam bytu i przyszłości, żyjemy w naszych sercach nieograniczona wdzięczność i przywiązanie.

Przypominamy sobie co się działo naonczas w naszej ojczyźnie — najazd bolszewików, przed których barbarzyństwem wywieziono nas z Białegostoku, postawił powstający nasz kraj w kłopotliwe położenie. Dorobek zaledwie dwuletni, jeszcze nieostygły ze krwi wolności, w najohydniejszy sposób niszczyć. Rząd pomimo chwili krytycznej, nie zapomniał o tych, którzy oddali Ojczyźnie swych ojców i braci. — Przywieziono nas do Liskowa dzieci. — Najpierw opiekował się nami Amerykański Czerwony Krzyż, ale to krótki przeciąg czasu. Ulokowano nas w namiotach, gdzie żyliśmy życiem

obozowem i przeżywaliśmy najpiękniejsze chwile w ścisłym obcowaniu z przepiękną naturą. Rozmieszczono następnie nas na miesiace zimowe w budynkach, jak w szkole rolniczej, gimnazjum, oraz w prywatnych u tutejszych gospodarzy. Tymczasem pośpiesznie budowano nasze najistotniejsze gniazdo, gdzie nam zaopiekowały się obecne Siostry Si. N. M. P. ze Starej Wsi.

Od tego czasu, po dalekich tułaczkach wrzęgając w krwi bratniej wschodu, tu zostaliśmy przgarnci pod opiekunkę skrzydła Rządu i troskliwego o nas Ks. Prałata, w Zakładzie staranno stworzyć nam jaknajwygodniejsze warunki.

Subsydja Rządu nie wystarczały, więc oparto prowadzenie zakładu z biegiem czasu na samowystarczalności. W tym celu nabyto do 70 morg. ziemi i wystawiono budynki gospodarcze. Stworzono przy zakładzie szkoły zawodowe, jak przemysłowo-rzemieślnicza, dalej różne warsztaty, które zaopatrują zakład w najkonieczniejsze potrzeby w codziennem życiu, jak warsztat krawiecki dla dziewcząt i chłopców, warsztat szewski, trykociarnie, hafciarnię i t. p. Następnie posyła zakład dziewczęta do szkoły zawodowej na działy kroju i szycia, gospodarczy i kilimkarski, chłopców do szkoły rolniczej, na kursa hodowlane i mleczarskie, przedtem na kursa ogrodnicze. Chętnych wiedzy posyła do szkół średnich. Młodzi uczęszczają gremialnie do szkoły powszechnej. Widzimy z tego, że wychowanie ma możność wybrać sobie dowolny fach, który mu się najlepiej podoba. Zakład wieś według „Aktu Fundacji” sporządzono 1922 r. stara się dać swoim wychowankom zdrowie i siły do pracy, prawność charakteru, moralne i religijne podstawy życia, oraz taki stopień naukowego rozwoju, jaki jest niezbędny każdemu pożytecznemu obywatelowi Państwa, bez względu na fach i stanowisko społeczne. Ponadto w wychowawcach rozwijane być musi zemilowanie do pracy, jako najważniejszej podstawy życia cywilizującej się ludzkości.

Za to gniazdo splecione w tak ciężkich warunkach politycznych, składamy naszej Ojczyźnie u stóp Dostojników Państwa najpokorniejsze dzieki.

Tobie Kraju Kochany zawdzięczamy nasz byt i Tobie niesiemy swą pracę i wierność w holdzie nieskończonej wdzięczności.

Tobie, Kochany nasz Ojciec i Wam Drogie Opiekunki Siostry, i tym wszystkim, którzy dołożyli reke do stworzenia sierotom bytu, niesiemy entuzjazm naszej samodzielnej pracy i samodzielnego życia, do któregoście nas w tych murach przyspasabiali! — Wam budownicy z serc naszych prostych i szczerych składamy gorące dzieki.

Stancja dla uczenia

Kalisz, ul. Marszałka Piłsudskiego Nr. 30 A,
I-sze piętro, m. 3.

Mieszkanie komfortowe z łazienką, życie w kwintnie, opieka staranna, fortepian i lekcje muzyki na miejscu. Na żądanie pomoc w językach francuskim i niemieckim.

Ceny przystępne.

Wiadomości szczegółowe na miejscu.

Ogólny program nauki

i warunki przyjęcia do Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej w Liskowie na rok szkolny 1930/31.

1. Szkoła ma dwa działy: stolarsko-zabawkarsko-rzemieślniczy i slusarsko-mechaniczny, zależnie od uzdolnienia i woli rodziców uczniowie są przyjmowani na jeden z działów, przyczem kandydaci wstępujący na dział slusarsko-mechaniczny jedno półroczce pracują w dziale stolarskim.

2. Nauka trwa 3 lata, opłata 160 zł. rocznie, płatne w umówionych ratach, oraz jednorazowo wpisowe 10 zł.

3. Prócz zajęć praktycznych wykładane są z teorii: religia, język polski, arytmetyka, geografia, nauka o obywatelstwie, materjałoznawstwo, ogólne wiadomości z fizyki, mechaniki, technologii zawodowej, elektrotechniki, rysunki, kreślenie, higiena, gimnastyka.

4. Nauka rozpoczyna się 3 września.

5. Kandydaci muszą wykazać się świadectwem Szkoły Powszechnej (co najmniej 6 oddziałów), świadectwem moralności od miejscowego proboszcza świadectwem zdrowia i metryką urodzenia. O ile kandydat nie ma świadectwa z 6 oddziałów podlega wstępnemu egzaminowi.

6. Wyżej wymienione zaświadczenia wraz z własnoręcznym podaniem o przyjęcie do szkoły, należy skierować do Dyrekcji Szkoły, w miesiącach: czerwca, lipcu i na początku sierpnia.

7. O przyjęciu do szkoły kandydaci będą zaświadczani piśmiennie.

8. Przy szkole jest bursa, w której utrzymanie wynosi 50 zł. miesięcznie, za pranie dodatkowo 5 zł. miesięcznie.

9. Uczniowie otrzymują ulgi wojskowe i 50% zniżki kolejowej, na równi ze szkołami państwowymi.

10. Uczniowie winni być zaopatrzeni na zmianę w bieliznę, pościel, ubranie i obuwie, ręczniki, chustki, ubranie granatowe robocze, szczotki do ubrania i obuwia, szczoteczkę do zębów.

11. Dojazd do Liskowa koleją do st. Opatówek (na linii Warszawa—Łódź—Kalisz) stąd 15 kilometrów szosą do Liskowa autobusem o godz. 10-iej i 16-iej codziennie.

12. Adres: Dyrekcja Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej w Liskowie, poczta, telegraf i telefon: Lisków—Kalisz.

Uwaga: Przy szkole są otwarte wieczorowe kursa dokształcające dla szewców i krawców.

W obu szkołach dla uczniów i uczeń z powiatu kaliskiego opłata szkolna zniżona o połowę.

Ogólny program nauki

i warunki przyjęcia do Szkoły Zawodowej-Żeńskiej w Liskowie na rok szkolny 1930/31.

1. Szkoła ma dwa działy: 1) trzyletni kurs, obejmujący (do wyboru) naukę krawieczyzny: szycia, haftu, tkactwa, kilimkarstwa, zdobnictwa, oraz ogólne wiadomości z gospodarstwa i 2) dwuletni kurs, względnie jednoroczny, gospodarstwa domowego, obejmujący naukę gotowania, prania, prasowania,

porządków domowych, pielęgnowania dzieci, ponadto: hodowlę, ogrodnictwo, mleczarstwo, przetwory owocowe, oraz krótki kurs kroju i szycia.

2. Prócz praktycznych zajęć na obydwóch działach wykładane są z teorii: religia, język polski, arytmetyka, geografia, higiena, towaroznawstwo, rysunki, świąt, gimnastyka.

3. Nauka rozpoczyna się 3 września.

4. Kandydaci muszą się wykazać świadectwem z ukończenia szkoły powszechnej, (co najmniej 5 oddziałów) świadectwem moralności, od miejscowego proboszcza, świadectwem zdrowia, oraz metryką urodzenia.

5. Wyżej wymienione zaświadczenia wraz z własnoręcznym podaniem o przyjęcie do szkoły należy kierować do Dyrekcji Szkoły w miesiącach: czerwca, lipcu i na początku sierpnia.

6. O przyjęciu do szkoły kandydatki będą zaświadczane piśmiennie.

7. Opłata za naukę wynosi 140 zł. rocznie, płatne w umówionych ratach, oraz wpisowe 10 zł.

8. Przy szkole jest bursa, w której utrzymanie wynosi 50 zł. miesięcznie, za pranie dodatkowo 3 zł. miesięcznie.

9. Uczennice otrzymują na święta i wakacje 50% zniżki kolejowej, na równi ze szkołami państwowymi.

10. Uczennice winny być zaopatrzone na zmianę w bieliznę, pościel, siennik, ubranie i obuwie, ręczniki, chustki, mieć sferę, fartuszek czarny, szczoteczkę do zębów, szczotki do ubrania i bucików, 2-wie białe bluzki, nakrycie do stołu (łyżkę, łyżeczkę, nóż, widelec).

11. Dojazd do Liskowa koleją do st. Opatówek (na linii Warszawa—Łódź—Kalisz) stąd 15 kilometrów szosą do Liskowa autobusem o godzinie 4 popoł. codziennie.

12. Adres: Dyrekcja Szkoły Zawodowej-Żeńskiej w Liskowie, poczta, telegraf, telefon: Lisków—Kalisz.

Wykaz szkół,

przy których istnieć będą komisje egzaminacyjne dla czeladników rzemieślniczych.

W ostatnim numerze dziennika urzędowego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ukazał się wykaz szkół rzemieślniczo-przemysłowych, przy których w roku szkolnym 1930/31 mogą być tworzone komisje dla egzaminów na czeladników.

W myśl tego zarządzenia prawo tworzenia komisji egzaminacyjnych otrzymały następujące szkoły w łódzkim okręgu szkolnym: Państwowe Warsztaty Szkolne dla Inwalidów Wojennych w Piotrkowie, Szkoła Rzemiosł Tow. Salezjańskiego w Łodzi, Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa fundacji Sierocińca św. Wacława w Liskowie Kaliskim, Szkoła Rzemiosł im. Kilińskiego w Pabjanicach, Państw. Szkoła Przemysłowa Żeńska w Łodzi, Państwowa Szkoła Przemysłowo-Handlowa Żeńska w Łodzi oraz Szkoła Zawodowa Żeńska fundacji sierocińca św. Wacława w Liskowie.